Nr 288a. **Dnia 3 listopada.** **Sobota.** **Dnia 22 października (3 listopada) 1883 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Huberta B.
Niedziela: Karola Boromeusza.
Poniedziałek: Zacharjasza i Elżbiety.
Wtorek: Leonarda Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 09.
Zachód „ 4 „ 27.
Długość dnia godzin 9 minut 27.
Ubyło „ 7 „ 16.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 20 w.
Zachód „ 8 „ 16 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 8.

Środa: Willibrarda Biskupa.
Czwartek: Godfryda B.
Piątek: Teodora Męcz.
Sobota: Andrzeja z Awelinu W.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“ i „Oszukany kady. — Sale redutowe: „Montjoye“. — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Nerwowi“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Sprawa chińska w izbie francuskiej.

Paryż dnia 31-go października

Dzisiejszy turniej krasomówczy rozpoczął gromowładny p. Clémenceau.

Twierdzi on, podobnie jak wczoraj równie hałaśliwi ale mniej potężni pp. Granet i Perrin, iż rząd nadużył zaufania izby. „Uchwaliliśmy, woła, pieniądze na protektorat nad Tonkinem, a rząd użył takowych na niepotrzebny i daleko kosztowniejszy—protektorat nad Anamem! Rząd przyrzekł nie posyłać więcej posiłków do Azji bez poprzedniego przyzwolenia izby, a przecież posłał je!”

Na podobnem tle osnuwa szef radykalizmu cały akt oskarżenia przeciw rządowi, powtarzając raz jeszcze, mniej lub więcej wymownie to wszystko, co od miesięcy prasa opozycyjna głosiła; z tego monologu rozwija się wszakże niebawem djalog z panem Ferry, który niedługo zdołał utrzymać puls w równowadze.

Według dep. Clémenceau rząd wynalazł sobie w lipcu formułę, którą otumanił izbę. Formuła brzmiała tak: „Nie prowadzimy wojny z Chinami, ale wojujemy z—chińczykami” (wesołość).

Chryję swoją kilkogodzinną zakończył gwałtowny mówca apostrofą:

— Strzeżcie się przed polityką, która raz już zgubiła Francję, przed polityką imperjalizmu. Otrzymaliśmy Francję z rąk cesarstwa poćwiartowaną; strzeżmy tego, co mamy jeszcze w rękach... Nie chcemy, aby dzięki waszym awanturom, więcej nam jeszcze drogiej ziemi wydarto (grzmiące oklaski na ławach opozycji)!

Powstaje nareszcie Ferry, który przedtem już co chwila przerywał patetyczną argumentację „małego doktora”.

Ferry. Zapewniam, iż rząd postępował zawsze sumiennie. Spodziewam się, iż nadejdzie pora, kiedy przestaną obwiniać męża stanu, który wzbogacił kraj o jedną prowincję (oklaski w centrum). „Mówię o Tunisie; jeżeli wszakże mię uważacie za twórcę projektu wyprawy do Tunisu, mylicie się. I Tonkinu nie wynalazłem ja, ale — pan Freycinet. Nie czynię mu z tego zarzutu, gdyż byłem członkiem jego rządu; podzielam też jego odpowiedzialność, ale nie chcę aby fałszowano prawdę. Tonkin nie jest sprawą tego lub owego rządu; jest on sprawą Francji (oklaski). I my pracujemy nad rozwinięciem kontynentalnej potęgi Francji, ale czyż nie jest ona także potęgą kolonjalną? Monarchja pozostawiła Francję uszczuploną; zadaniem rzeczypospolitej jest nie poświęcić ani jednego cala ziemi, która należy do Francji (oklaski i wrzawa). Zarzucono nam, że prowadzimy układy z Chinami a potem uskarzano się, żeśmy zerwali nasze stosunki z niemi. (Głosy: Przyznał to wczoraj minister spraw zewnętrznych!) Stosunki nie zostały dotąd zerwane (Clémenceau: Nie! nie! rząd wie o tem dobrze, że tak nie jest: Minister wyciąga jakiś papier z kieszeni). Poseł nasz opuścił już Pekin, ale nasz *chargé d'affaires* znajduje się tam jeszcze, i on to telegrafował do nas onegdaj: „Mówiłem z wicekrólem, tenże wypiera się zupełnie markiza Tsenga!” (Zdumienie w izbie i grzmiące oklaski w centrum). Musieliśmy nasze wojska wysłać do stolicy Anamu, gdyż król tamtejszy umarł. Zawinilibyśmy ciężko, nie korzystając z tej sposobności. Uczyniwszy, co było koniecznem, mówimy teraz do was: sądźcie nas! (grzmiące oklaski i protesty). Dlatego, że było potrzeba wysłać trzy bataljony posiłków, czyż mieliśmy zwoływać parlament? Chodzi tylko o to, abyście wydali wyrok teraz: czy mieliśmy słuszność? Chiny wypierają się wspólności z „czarnemi flagami”; jeżeli chińczycy mieszkający w Anamie, wspierają ich, nie można obwiniać o to rządu chińskiego. Niema więc otwartej wojny, a nawet Chiny zapewniają nas o swych pokojowych zamiarach. Nie wypowiedziano nam wojny, ani myśmy jej nie wypowiedzieli. Pragniemy tylko utwierdzić swe panowanie w Tonkinie, a posiłki wysłane wystarczą do pokonania silniejszego nieprzyjaciela. Odkąd weszliśmy tam, nikt nie zdoła nas ztamtąd wypędzić! Jesteśmy ludźmi cierpliwymi o chłodnej krwi; sztandaru naszego nie pochylimy przed nikim. Nasza polityka jest wytrwałą i ostrożną; szybkich powodzeń nie przyrzekamy, gdyż polityka kolonjalna nie jest polityką szybkiej nogi. Wieleż to zarzutów nie ciśnięto nam w oczy za wyprawę afrykańską; a przecież dzisiaj nazywacie ją naszą chwałą i przyszłością (oklaski). Dlatego jesteśmy cierpliwi: pracujemy dla naszych dzieci, dla przyszłych pokoleń (ironiczny hałas na lewicy). Najlepszy środek, aby uniknąć wojny, jest—nie bać się! (kilkakrotne grzmiące salwy oklasków i ruch w izbie).

Clémenceau wstępuje znowu na trybunę — przemłóciwszy raz jeszcze zużyty temat o „niezwołaniu izb” powiada:

Clémenceau. Nie chcemy rządu, który nazywa się republikańskim, a jest w istocie monarchicznym. Układy z Chinami toczą się tak dziwacznie, że zapytuję często siebie, czy sami nie jesteśmy w Chinach (śmiech)? Minister czyta depeszę, która wypiera się posła chińskiego; jakże będzie rząd układał się z nim jutro? Nie macie wyobrażenia o

---

31)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Zatrzymaj aspan swoje wyjaśnienia, wykieruljesz mię tak swojem gospodarstwem, że będę musiał sprzedać cały Orkazów z czterma siołami.

— Na uczciwość jaśnie wielmożny panie — mruknął Żachlewicz, uderzając się w piersi, choć go wcale nie trwożyły cierpkie słowa oszukiwanego od tylu lat pana.

Hrabia prowadził dom na wielką stopę a oddawna już przestały mu wystarczać dochody z dóbr, które naturalną koleją musiały naprzód przechodzić przez lepkie i drapieżne ręce ekonomów i nieocenionego jeneralnego rządcy. Duma poniekąd sama, więcej zaś pewna wrodzona nieporadność umysłowa, zupełny brak energji, wypływający po części z nader flegmatycznego usposobienia, nie pozwalały hrabiemu zajmować się samemu swem gospodarstwem, to też ufając ślepo Żachlewiczowi, brnął z kłopotu w kłopot, z długu w dług, a ekstrakt tabularny wybiegał w coraz większą litanję różnoimiennych wierzycieli.

W każdym nowym kłopocie, hrabia zżymał się na Żachlewicza, ale jeneralny rządca zanadto stał się niezbędnym, aby mu jakiekolwiek ważniejsze zagrozić mogło niebezpieczeństwo.

To też i tym razem powrócił hrabia niebawem do swej zwykłej flegmy i zapytał najspokojniej:

— A jesteśże pewien, że Brunnentief da?

— Ręczę za to.

Poczciwiec mógł ręczyć śmiało i stanowczo, bo właściwie swój własny podsuwał kapitał, a starozakonny Brunnentief miał służyć tylko za pośrednika.

Hrabia wzruszył ramionami.

— Ha cóż robić—mruknął po chwili.—Pójdź do Brunnentiefa...

— To już jakby się stało JW. panie, ale mam jeszcze jedno...

— Cóż znowu nowego?

— Będąc we Lwowie JW. panie, byłem i u tego sławnego dziś adwokata Rabulewicza.

— O cóż ci to chodziło?

— Przypomni sobie JW. pan, że zaraz przed trzema laty po śmierci nieboszczyka starościca i przybyciu jego testamentu, radziłem na uczciwość JW. panu wszcząć proces przeciw tak oczywistej krzywdzie...

Hrabia ściągnął brwi.

— Nie zgodziłem się na to—przemówił napół z niesmakiem—raz że testament był zupełnie na swojem miejscu i proces żadnej nie rokował nadziei, a powtóre, że nie mogąc pogodzić się z bratem za życia, nie uważałem za rzecz godną wymagać od niego czegoś po śmierci.

Żachlewicz ukłonił się niziutko i uśmiechnął słodko i obleśnie.

— Gdyby JW. pan pozwolił zrobić sobie pewne przedstawienie...—cedził zwolna.

— Cóż chcesz powiedzieć?

— Adwokat Rabulewicz podał mi nieomylny sposób obalenia testamentu nieboszczyka starościca.

Hrabia żachnął się niechętnie.

— Nie myślę już podnosić tej sprawy.

Żachlewicz znowu nisko się ukłonił.

— Właśnie też trzebaby aby ją podniósł kto inny, na uczciwość.

— Kto inny?

— JW. Pan sroga ucierpiałeś krzywdę.

Hrabia z dumą wydął wargę.

— Majątek ojcowski, a szczególniej Żwirów, gniazdo imienia Żwirskich, dawna siedziba wojewodów i kasztelanów, przeszły *jure caduco* w ręce jakiegoś obcego przybłędy, hołysza...

Żachlewicz znał wybornie słabe strony hrabiego, a kiedy wymawiał zwolna: gniazdo imienia Żwirskich, widział dobrze, że hrabia drgnął i prędko schmurzył czoło.

— Według wszelkiego prawa bożego i ludzkiego JW. pan jesteś właściwym dziedzicem Żwirowa z przyległościami... — ciągnął dalej Żachlewicz.

— Oczywiście, mam większe do tego prawa niż dzisiejszy jego właściciel... Ależ niepotrzebnie niegdyś poważniłem się z bratem...

— JW. pan przecież nie po bracie ale po ojcu ma odebrać spuściznę.

— Jakto po ojcu?...

— Ja myślę, że nieboszczyk starościc nie rozrządzał własnym majątkiem, to jest chcę mówić własną uzbieranym pracą, ale tylko spuścizną ojcowską, i w takim razie nie miał prawa przeznaczać go komuś po za obrębem familji, jak żaden monarcha nie ma prawa wyzuwać z korony swej rodziny.

Porównanie z monarchą wielce się podobało dumnemu panu.

— Mój kochany Żachlesiu — rzekł łaskawie do faworyta. — Takie prawa obowiązują niestety tylko monarchów. Tem nic nie wskurasz wobec sądu...

— Pan adwokat Rabulewicz podaje inny, nieomylny sposób...

— Ależ oszalałeś, to już sprawa zadawniona.

— Nie będzie nią wcale wobec prawa.

— W żaden sposób, w żaden sposób — mruknął hrabia przez zęby więcej sam do siebie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dyplomatycznych obyczajach! Minister rzekł, iż zawarł traktat w Hue, ponieważ pora była dogodną. To polityka szachrajów! Gdyby korzystać z każdej pory, w której coś zyskać można, polityka byłaby najsmutniejszem z rzemiosł. Naród powinien postępować uczciwie, a zwłaszcza rzeczpospolita, dlatego protestujemy przeciw waszej — polityce (oklaski i wrzawa na lewicy).

Mówca rzuca potem spojrzenie na ogólny stan Europy i znajduje go smutnym. Każdy coś kradnie: Austrja Bośnję, Anglja Egipt, Francja Tonkin. Najsilniejszy będzie wkrótce panem pokoju i wojny!

Paweł Bert (przerywa). A przecież anglicy są dzisiaj w Egipcie!

Clemenceau. Tak—są tam! I dumny jestem z tego, że nas tam nie ma... Wyrządziłem krajowi przysługę, nie dopuściwszy do tego... Nie zapominajcie nareszcie, że my to zrobiliśmy rewolucję z r. 1789. Urągacie jej dzisiaj! (głosy po prawej: Do porządku! po lewej: Nędznicy!).

Duville. Hańba na was, iż urągacie wielkiej rewolucji, która oswobodziła was, wasze żony i dzieci!

Prezydent izby wzywa Duvile'a do porządku.

Clemenceau. Zadaniem Francji jest stworzyć politykę opinji publicznej. Mówca zapytuje ministra wojny, czy polityka kolonjalna zgodną jest z bezpieczeństwem kraju?

Minister wojny oświadcza, iż wziąłby dymisję w przeciwnym razie. Wyprawa do Tonkinu nie zaszkodziła w niczem mobilizacji. Ale rozprawy dzisiejsze izby nie dopomogą zaiste układom (grzmiące oklaski). Gdy sztandar rzeczypospolitej powiewa, należy zachęcać i wspierać tych, którzy go niosą w dłoni (burza oklasków)!

Clemenceau. I w Meksyku powiewał sztandar Francji.

Nareszcie przyjmuje izba porządek dzienny, proponowany przez Pawła Berta, tej treści:

„Izba deputowanych uznaje kroki podjęte przez rząd w obronie interesów i honoru Francji i liczy na jego stałość i roztropność w zapewnieniu powagi istniejącym traktatom".

339 głosów oświadcza się za rządem, 160 przeciw.

A.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Rada państwa otrzyma** wkrótce do zadecydowania całkowity projekt organizacji administracyjnej, wygotowany przez komisję kachanowską. Obecnie prace komisji są już na ukończeniu i w tych dniach oddane będą do opinji ministra spraw wewnętrznych.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** zajęte jest obecnie projektami reform w urządzeniach gruntowych kolonistów niemieckich. Między innemi ministerjum opracowało już przepisy o gruntowem urządzeniu gmin ewangelickich. Nowe prawa mają dotyczyć głównie kolonistów w gubernjach południowych Cesarstwa.

— **Ministerjum dóbr państwa** wyjednywa zatwierdzenie nowych przepisów leśnych dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego jeszcze w r. b.

— **W programie obrad** komisji kolejowej, wydelegowanej przez związek dróg żelaznych austrjackich, węgierskich, polskich i rosyjskich i mającej się zebrać w Wiedniu w dniu 12-ym b. m., znajdujemy następujące punkty, dotyczące naszych stosunków ekonomicznych: 1) włączenie kolei nadwiślańskiej z gałęzią warszawskich dróg łącznych do wspomnianego związku kolejowego, 2) taryfikacja bawełny w transportach z Tryestu i Fiume do Łodzi; 3) transport lnu z Czech do Rosji i Królestwa wobec przyłączenia do związku dróg austrjackich i niemieckich, oraz 4) taryfikacja transportów pośpiesznych.

— **Obostrzenie.** W tych dniach na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, wydane zostało nowe rozporządzenie do służby mechanicznej, mocą którego maszyniści, prowadzący pociągi, mają ruszać ze stacji tylko wówczas dopiero, gdy otrzymają z rąk nadkonduktora depeszę anonsującą o wolnem przejeździe, od stacji do stacji, albo mogących się zdarzać uszkodzeniach, lub naprawie plantu. Inowacja ta, mająca na celu bezpieczeństwo publiczne na drogach żelaznych, wziętą została z kolei francuskich, gdzie oddawna skutecznie jest zaprowadzana.

— **Pożądane wyjaśnienie.** Ponieważ niektóre urzędy poborowe odmawiały praw do ulg w odbywaniu powinności wojskowej jedynakom przy matce w wypadkach, jeżeli taż matka była jednocześnie macochą syna, pozostałego po jej mężu z pierwszego jego małżeństwa, przeto ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym wyjaśnia, iż pasierby, t. j. ci właśnie synowie z pierwszego małżeństwa męża, są uważani za dzieci rodzone jedynie za życia ich matki lub ojca, po śmierci zaś ich tylko wtedy, jeżeli ojczym lub macocha przyznają, iż pasierb ich utrzymuje. Tym sposobem według okólnika pasierb nie może przeszkadzać jedynakowi do uzyskania ulg w powinności wojskowej.

— **Właściciel nowego bazaru** na Pradze, p. Dzierżanowski, wniósł prośbę do magistratu o przeniesienie targu na nierogaciznę, znajdującego się wprost koszar straży ogniowej na zachodnią stronę tegoż bazaru. Magistrat uwzględnił prośbę tę z warunkiem, iż właściciel posesji bazarowej nie będzie pobierał opłaty za handel nierogacizną, iż nadto nie będzie rościć pretensyj równie gdyby magistrat zechciał przenieść targowisko w inne miejsce, a wreszcie, żeby plac targowy utrzymywał własnym kosztem w należytym porządku.

— **Mięso staniało** o pięć groszy na funcie!... A stało się to za sprawę jednego z tutejszych postępowych pp. majstrów rzeźniczych, który zawiązawszy podobno bezpośrednie stosunki z hodowcami wołów stepowych pomimo opzycji ze strony towarzyszy cechu zniżył znacznie cenę.

— **Nowa fabryka.** Za rogatką Wolską przy ulicy Okopowej, w miejscu dziś niezabudowanem, stanąć ma spora fabryka wyrobów nożowniczych, której założycielem jest jeden z tutejszych specjalistów.

— **O występie Mierzwińskiego** w „Trubadurze" donosi *Kraj* co następuje: „Jeżeli p. Mierzwiński, jako Manrico w „Trubadurze" nie był zadowolniony z wczorajszej publiczności teatru maryjskiego, to chyba pochodzi on z rodu malkontentów. Od pierwszej serenady za sceną aż do samego końca opery huczne oklaski nie ustawały, a po znakomitej kabalecie „*Di quella pira*", gdzie po trzykroć nasz artysta wziął górne *do* z zadziwiającą potęgą, cały teatr aż zadrżał od okrzyków *bis*. Wogóle, wdzięczna w wokalnym względzie partja „Trubadura", dała p. Mierzwińskiemu szerokie pole do wykazania całego bogactwa jego głosu".

— **Na giełdzie** rozeszła się w dniu wczorajszym pogłoska o bankructwie firmy Scheumann et Spiegel w Petersburgu i Moskwie. Masa upadłości wynosić ma do 3-ch miljonów rubli. W przeciągu niespełna tygodnia drugie to już bankructwo agenturowo-ekspedycyjnego domu handlowego.

— **Kontrabanda.** Skutkiem rewizji w składach gotowych ubiorów zagranicznych zabrano towaru nieoplombowanego za kilkanaście tysięcy rubli. Dla miejscowych producentów, zagrożonych współzawodnictwem taniego chociaż lichego towaru zagranicznego niemała ztąd pociecha... Najwięcej skonfiskowano ubrań męskich, głównie w składzie przy ul. Miodowej, a w mniejszej części na Senatorskiej. Na Nalewkach również zabrano sporo damskich ubrań. Oprócz skonfiskowanego towaru, składnikom grożą stosunkowo wysokie kary, słowem stanowi to dla nich bardzo znaczną stratę pieniężną.

— **W dniu onegdajszym** zmarł w Warszawie Michał Tański, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler orderu *virtuti militari*.

— **Z Powązek.** Przez cały dzień wczorajszy drogami do Powązek napływały nieprzeliczone tłumy. Nie będziemy dalecy od prawdy twierdząc, iż ciche zazwyczaj „święte pole" odwiedził tłum 50-tysięczny. Iluminacja grobów była też tym razem okazalszą niż kiedykolwiek. Mogiłki biednych jaśniały bodaj jednem skromnem światełkiem! Widok był uroczysty, poważny, zachowanie się tłumów odpowiednie nastrojowi chwili. Warszawa żywa umiała godnie uczcić dzień Warszawy umarłej...

— **Zapalna bielizna.** Wiadomo, iż mankiety i kołnierze, tak zwane gumowe, złożone są z substancyj bardzo łatwo zapalnych, należy zatem obchodzić się z takowemi ostrożnie oraz strzedz zbliżenia ze światłem. Wczoraj jeden z naszych znajomych zbliżył rękę przyodzianą w podobny mankiet, do palącej się świecy, przyczem ogień w jednej chwili ogarnął mankiet, a jego właściciel doznał bolesnego oparzenia, tak, iż będzie zmuszony kilka dni pozostawać w bezczynności. Ostrożnie zatem z gumową bielizną!

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym na placu Teatralnym Ludwika B., znajdująca się w stanie brzemiennym, spadła z wozu i powiła nieżywe dziecię. — Za rogatkami wolskiemi, przy budowie nowej oficyny, spadła z rusztowania Elżbiets S. i uległa złamaniu obu nóg.

— **Rok 1882-gi.**

Rok 1882-gi pod względem meteorologicznym uważano powszechnie u nas za niezmiernie wilgotny, i wszyscy mamy w pamięci głośne pod tym względem skargi rolników.

Tymczasem z obserwacyj płońskich dra Jędrzejewicza wynika, iż rok ten należał do suchszych, gdyż ilość ogólna całorocznej wody spadłej wynosiła 488·5 kilimetrów tj. o 168.8 mil. mniej od ilości średniej 657.3, obliczonej wprawdzie z lat tylko siedmiu.

Prawda też i to, iż obniżka ta dotyczyła głównie miesięcy zimowych, a w lipcu i sierpniu deszcze dużo szkód zrządziły rolnictwu.

Pod względem ciepła rok 1882-gi różni się wielce od stanu średniego + 7°.32 gdyż wynosiło + 8°.59; najcieplejsze stosunkowo do poprzednich 7-miu lat były styczeń i marzec, najchłodniejsze czerwiec i sierpień.

Według zestawień Pietkiewicza z 54 lat (1826—80) średnia w całym roku cyfra dni mroźnych, t. j. mających temperaturę niższą od 0° wynosi u nas 83.4.

Więcej niż 100 dni mroźnych było w Warszawie w latach: 1829-ym, 1838-ym, 1839-ym, 1845-ym, 1854-ym, 1856, 1858-ym, 1860-ym, 1875, 1880-ym.

Najwięcej, bo aż 121 w r. 1829-ym.

— **Może to i prawda.**

Wychodzący w Shanghai dziennik chiński p. t. *Państwo Niebieskie*, wyliczając kiedyś złe strony telegrafów elektrycznych, przyczem, naturalnie, robi więcej temu wynalazkowi zarzutów fikcyjnych niż rzeczywistych, dodaje przy końcu:

„Niegdyś z upragnieniem oczekiwało się działowego wystrzału, który zapowiadał przybycie parowca pocztowego a wraz z nim jakiejś paczki gazet do czytania i nowych wiadomości...

Telegraf to wszystko popsuł!

„Niema już żadnego logicznego następstwa w tych nowinach, które do nas przychodzą kawałkami, w strzępach, z gazet indyjskich, z S. Francisco lub Australji, niekiedy nawet jednocześnie zewsząd.

„Nieobrobiona forma tych nowin i ich niezgodność do tego stopnia są rażące, że im odbierają wszelki powab.

„Bywało, śledziliśmy systematycznie przebieg wykładów naukowych w Oxfordzie lub Cambridge, przejmowaliśmy się prawdopobieństwem ostatecznego wyniku wyścigów Derby albo innej podobnej walki; dziś dowiadujemy się o rezultacie sprawy pierwej niż o sprawie samej, co umysł nasz zupełnie w tym stopniu nasyca jakby się nasycił nasz żołądek, gdybyśmy mu dali łyżeczkę ekstraktu Liebiga zamiast porządnego obiadu z kilku różnych dań.

„Życie byłoby nieporównanie przyjemniejszem, gdyby uczeni nie byli wynaleźli przeklętego telegrafu"...

Może to i prawda?

— **Potomek wuja Tomasza.**

Któż z nas nieczytał słynnej swego czasu powieści p. Beecher Stowe „Chata wuja Tomasza"...

Otóż rodzoniuteńki wnuk bohatera tej powieści osoby nie fikcyjnej lecz rzeczywistej przebywał obecnie w naszem mieście.

Nazywa on się Wiljam Tom i liczy 30 lat wieku a podróżuje po Europie w charakterze ajenta firmy Peabody et comp., posiadającej ogromne plantacje bawełny.

Wiljam Tom, murzyn, w zupełności przyznaje się do pochodzenia swego i opowiada szczegóły o wsławionym przez powieść dziadku swoim.

Wuj Tomasz zmarł dopiero przed niedawnym czasem dożywszy 97-u lat wieku.

Był on po trzydziestu kilku latach ciężkiej niewoli duchownym i gorliwie apostołował nawracając swoich czarnych braci.

Pozostawił po sobie 11-ro dzieci, 44-ch wnuków i 6-ciu prawnuków...

Wiljam Tom opowiada, iż na rok przed śmiercią dziadka, cała rodzina zjeżdżała się do niego i trzy dni spędzono na zabawach w niezamąconej niczem harmonji.

Szczegóły te opowiadało nam dwóch fabrykantów łódzkich, z którymi Wiljam Tom odbywał konferencję handlową.

— **Dziad powązkowski.**

Pod bramami cmentarza powązkowskiego widzieliśmy ich wczoraj, licząc dość skrupulatnie, około 400-tu.

Dziad powązkowski różni się od wszelkich innych żebraków.

Traktuje on żebraninę jako korzystny proceder, wymagający w swoim rodzaju talentu i rutyny...

Wiele miejsc jest uprzywilejowanych, które przechodzą z ojca na syna.

Pokazywano nam dwóch żebraków, z których jeden jest synem a drugi wnukiem dziada powązkowskiego.

Wielu z nich posiada już uzbierane kapitaliki, a niektórzy posiadają nawet posesyjki z domami i gruntem w okolicy podmiejskiej, rozumie się pod cudzem nazwiskiem.

Niezbyt dawno, gdyż w czerwcu r. b., dziad Tomasz, szpetny żebrak z głęboką wstrętną raną na głowie, wydając córkę za mąż za szynkarza z ulicy Burakowskiej wyliczył 5,000 rs. posagu.

Tradycyjonalny bal dziadowski, jak nas zapewniano, ma się odbyć dopiero jutrzejszej nocy...

— Pseudo włosi.

Warszawscy katryniarze pragnąc wyzyskać sympatje naszej publiczności ku wszystkiemu co zagraniczne, przebierają się za włochów i z pomocą kapeluszy o szerokich skrzydłach, jak również krótkiej marynarki obchodzą podwórza, grając role prawdziwych synów Italji!...

Zapewniano nas, iż połowę *włoskich* katryniarzy stanowią Bartki i Antki, warszawscy gamunie uprawiający katarynkową muzykę pod osłoną południowych kolegów po korbie...

Pomysłowości nikt im chyba nie zaprzeczy?

— Z notatek mizantropa.

... „Znałem trzech braci, z których najmłodszy miał lat 40, średni 60, najstarszy zaś 80.

„Ale co szczególniejsza, iż najstarszy wyglądał najmłodziej, a najmłodszy najstarzej.

„Przyczyna tej anomalji była bardzo prosta:

„Najmłodszy był żonatym i dzietnym, średni miał żonę, ale niemiał dzieci, najstarszy zaś nie miał ani żony, ani dzieci”...

— Bolesna strata.

— Podobno mąż wasz umarł, ponieśliście dotkliwą stratę!

— Ach tak, moja pani droga, rzeczywiście, sam pogrzeb, niewymawiając, kosztował czterdzieści rubli!...

— Dobra Ojców, jak zapewnia *Gaz. kiel.*, stanowczo mają przejść na własność hr. Hugo von Donnersmarcka, właściciela licznych kopalń na Szląsku. Miła perspektywa!

— Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny redaktorze! W numerze 273b *Kurjera* zamieszczony został artykuł ze stosunków gminnych, rzucający cień na działalność i charakter sędziów gminnych w powiecie skierniewickim. Jako zupełnie niezainteresowany, a stosunków miejscowych świadomy, ośmielam się w imię bezstronności prosić cię o zamieszczenie kilku poniższych słów odpowiedzi na rzeczone pismo. Sędzia gminny, o którego chodzi, jest człowiekiem od lat kilkunastu w naszej okolicy zamieszkałym i wszyscy dobrze go znamy z prawości charakteru i znajomości stosunków gminnych. Posiada on długoletnią i kaucjonowaną dzierżawę rządową, występując zaś jako kandydat na posadę sędziego, nabył w okolicy 12 morgów ziemi, która dotąd znajduje się w jego posiadaniu. Mogę też zapewnić sz. redaktora, iż sędzia ten przedstawia nierównie więcej gwarancji, niż niedoszli jego rywale i zawistni mu ludzie. Przy tej sposobności racz przyjąć i t. d. — *S.*

— Zwłoka. Oddawna oczekiwane założenie gimnazjum realnego w Lublinie nowe napotyka trudności. *Gaz. lub.* donosi, iż gmach pozostały po klasztorze pp. wizytek, przeznaczony początkowo na szkołę, ma być użyty na cel inny.

— Nowa cukrownia. W gubernji kijowskiej, w miasteczku Kisielew, powstaje nowa fabryka cukru. Zakład ma być prowadzony przez towarzystwo udziałowe, które zyskało już zatwierdzenie ustawy. W kapitale zakładowym wynoszącym 300,000 rs. przeważny udział należy do kapitalistów zagranicznych...

— Wypadek. Przed kilkoma dniami na przystanku Wawer kolei nadwiślańskiej, kilkoletni Wacław H., wyglądając przez okno 1-go piętra wypadł z takowego na platformę i potłukł się tak nieszczęśliwie, iż w parę godzin później żyć przestał.

— Niedoszłe samobójstwo. We wsi Mniowie, syn oberżysty pokochał młodą dziewczynę wiejską. Ojciec jednak zabronił synowi myśleć o wybranej. Zrozpaczony chłopak postanowił odebrać sobie życie i w tym celu powiesił się na strychu oberży. Począł sobie jednak tak niezręcznie, iż udusić się nie mógł, czuł za to dotkliwy ból. Skutkiem tego zaczął szukać gruntu pod nogami, szamotać się i hałasować. Na głos samobójcy nadbiegli ludzie i zwolnili go z nieprzyjemnych więzów.

— Zbrodnia. W dniu 22-im z. m., we wsi Nienada, w powiecie częstochowskim do Piotra Boryńskiego, przybył zięć jego, celem porozumienia się w interesie majątkowym. Zamiast jednakże zgody, wynikła od razu kłótnia, podczas której przybyły zięć pobił tak silnie Boryńskiego, iż tenże, pomimo pomocy lekarskiej, ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

Regulamin

TURNIEJU SZACHOWEGO W WARSZAWIE.

§ 1. Życzący sobie należeć do turnieju, powinien być przedstawionym komitetowi przez jednego z członków jego; komitet następnie decyduje o przyjęciu kandydata do turnieju.

§ 2. Przyjęty do turnieju składa jako stawkę rs. 5; obowiązuje się grać wszystkie partje według możności jaknajlepiej i bez nadzwyczajnych przyczyn nie opuszczać turnieju, przed ukończeniem takowego.

§ 3. Jeżeli uczestnik opuszczający turniej przed ukończeniem rozegrał już połowę wszystkich swoich partyj, to pozostałe liczą się jego przeciwnikom za wygrane, w przeciwnym razie wszystkie jego partje zostają wykreślone.

§ 4. Każdy z każdym ma grać dwie partje, przyczem gracze zaczynają na przemiany; wygrana partja liczy się 1, przegrana 9, remis $1/_2$.

§ 5. Turniej odbywać się będzie w osobnych pokojach przy cukierni p. Ignacego Górskiego (Przejazd nr 9) we czwartki i niedziele, od godziny 5-ej po południu do północy, z przerwą od $8^1/_2$ do 9-ej: we wtorki zaś rozgrywać się będą partje niedokończone.

§ 6. Obowiązkiem jest zrobić w przeciągu pierwszych dwóch godzin 24 posunięcia, pośniej zaś 15 posunięć na godzinę; przetrzymujący wyznaczony czas, partję przegrywa. Kontrola utrzymuje się za pomocą zegarów: każdy z grających wprawia w ruch swój zegar skoro tylko jego przeciwnik zrobił posunięcie. Jeżeli ktoś nie przychodzi w wyznaczonym czasie do gry, to puszcza się w ruch jego zegar i czas ten uważa się, jak gdyby przez spóźniającego się użytym był do myślenia. Po dwóch godzinach partja jego uważa się za przegraną.

§ 7. W razie niemożności stawienia się do gry, należy zawiadomić o tem komitet, który może odroczyć partję.

§ 8. Jeżeli partja nie kończy się przed godziną 12-tą, to grający czarnemi nie robi na szachownicy swego ostatniego posunięcia, lecz oddaje je zapisane w zapieczętowanej kopercie jednemu z członków komitetu (porównaj § 5-ty).

Pod żadnym pozorem nie wolno ustawiać niedokończonej partji, a tem bardziej ją analizować.

§ 9. W razie niedopełnienia przez kogoś którego z wyżej wymienionych warunków, przeciwnik obowiązany jest dać wiadomośc o tem komitetowi.

§ 10. Obydwaj przeciwnicy notują wszystkie posunięcia; wygrywający lub zaczynający, jeżeli partja była remis, obowiązany jest oddać ją wyraźnie napisaną podczas następnego posiedzenia sekretarzowi; w przeciwnym razie traci za karę pół partji, co jednak nie liczy się na korzyść jego przeciwnika.

§ 11. Mający największą ilość wygranych partyj otrzymuje pierwszą nagrodę; mający największą ilość po nim — drugą i t. d. W razie równej ilości wygranych, należy grać decydujące dwie partje. Dopiero gdyby i te ostatnie nie dały rezultatu, nagrody dzielą się między współzawodników.

§ 12. Wielkość i ilość nagród komitet ogłosi po rozpoczęciu turnieju; w żadnym jednak razie nagroda nie będzie mniejsza niż 100 rs., a najmniej nagród może być cztery.

§ 13. Wszelkie spory wyniknąć mogące między grającymi, decyduje komitet.

§ 14. Życzący sobie być obecnym w charakterze widza, płaci każdorazowo kop. 50, lub jednorazowo rs. 8; w razie podpowiadania, przestrzegania i w ogóle przeszkadzania lub niewłaściwego zachowania się, będzie proszonym o niezwłocznie o opuszczenie lokalu.

§ 15. Prawa szachowe, przyjęte jako obowiązujące podczas turnieju, zredagowane są w osobnych paragrafach.

§ 16. Turniej rozpocznie się w listopadzie r. b.

Dokładne doniesienia w tym względzie podadzą pisma warszawskie [1]).

PRAWA SZACHOWE.

§ 1. Przed pierwszą partją los rozstrzyga, do kogo ma należeć zaczęcie gry; przy drugiej partji zaczęcie przechodzi do przeciwnika; zaczynający gra zawsze białemi.

§ 2. Przed zrobieniem czterech posunięć obustronnie, wolno rozpocząć grę na nowo, w razie fałszywego ustawienia figur lub szachownicy; po czterech posunięciach trzeba na to zgody przeciwnika.

§ 3. Figura dotknięta musi być poruszoną, lub, jeśli to jest figura przeciwnika, wziętą — chyba, że przed dotknięciem powiedziano wyraźnie: „poprawiam“. W razie dotknięcia kilku figur jednocześnie, przeciwnikowi służy prawo wybrania z pomiędzy nich tej, która ma być poruszoną. Gdyby posunięcie taką figurą było niemożliwe, grający za karę powinien zrobić posunięcie królem; wolnym jest jednak od kary, gdy król nie może być poruszonym, lub gdy przeciwnik dotknął już figury, w celu zrobienia następnego posunięcia.

§ 4. Posunięcie niezgodne z zasadami gry przeciwnik ma prawo uznać za dobre, lub uważać tylko figurę za dotkniętą.

§ 5. Ostrzeżenie „szach“, nie stosuje się do królowej.

§ 6. W razie sporu co do nierozegranej przy zakończeniu partji, grający mają prawo ograniczyć dalszą grę do 50 posunięć.

§ 7. Niewolno roszować: a) gdy król lub wieża mająca roszować były już poruszane; b) gdy król przy roszowaniu ma przechodzić przez pole atakowane; c) gdy król ma zrobić posunięcie za karę, lub dla zesunięcia się z szachu.

§ 8. Pion może bić piona w przejściu (*en passant*), lecz tylko w następującem zaraz po przejściu posunięciu.

§ 9. Pion dochodzący do ostatniej linji szachownicy zamienia się natychmiast na inną figurę, stosownie do woli grającego i bez względu na figury w grze jeszcze będące, tak, iż grający może mieć dwie lub trzy królowe, wieże i t. d.

Członkowie komitetu:

Ludwik Jenike. *Wacław Szymanowski.*
Aleksander Temler. *Gustaw Fritsche.*

Sekretarz komitetu *Józef Żabiński.*

[1]) Komitet mającego się odbyć w Warszawie, z upoważnienia władzy, turnieju szachowego obrał sobie *Tygodnik ilustrowany* za swój organ. (*Przyp. red.*)

ZE ŚWIATA.

✕ **Kalikst br. Horoch**, kapitan kwatermistrzowstwa b. wojsk polskich, zmarły w tych dniach w Krakowie, mąż rzadkiej dobroczynności, znany szczególniej z opieki jaką nad sędziwemi weteranami roztaczał, przekazał testamentem sumę 20,000 złr., jako kapitał żelazny na rzecz włościan dziedzicznej swej posiadłości. Po ś. p. kapitanie pozostać miały zajmujące pamiętniki.

✕ **Pogrzeb** zwłok ś. p. Piotra Falkenhagena-Zaleskiego, odbył się, jak donosi *Czas*, dnia 31-go z. m. przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół i czcicieli zgasłego. Trumnę pokrywały wieńce uwite z kwiatów żywych i wawrzynu.

✕ **Matejce** poświęca *Odesskij wiestnik* następujące słowa: „Wspólnie z licznymi wielbicielami Jana Matejki, życzymy mu z całego serca, aby w następujących 25-iu latach swojej artystycznej karjery, twórczość wiodła go tąż samą drogą nieprzerwanych tryumfów i niekończących się hołdów, którymi doszedł do teraźniejszego swego jubileuszu.“

✕ **Turgenjew**, według protokułu obdukcyjnego, zmarł w skutek rozwiniętego raka (*Myxo-Sarconie*).

✕ **Austrjacki następca tronu** wraz z małżonką przyrzekli być obecnymi na otwarciu czeskiego teatru narodowego w Pradze. Arcyksiążę Rudolf prosił tylko, aby otwarcie to nie nastąpiło przed 10-ym b. m., ponieważ dopiero po tym dniu wróci z Berlina.

✕ **Sąd okręgowy w Nyiregyhaza** postanowił wznowić proces wytoczony podczas tisza-eszlarskiej rozprawy Onody'emu, za znieważenie prokuratora Szeyffert'a.

✕ **Obszerne studjum krytyczne** poświęca Ibsenowi Brandes w ostatnim zeszycie miesięcznika *Nord und Süd*. Rzecz świetnie napisana.

✕ **Pamiętniki tajnego radcy Wagenera** wyjdą niebawem w Berlinie p. t.: „*Erlebtei*“. Stanowić one będą nader cenny i ciekawy przyczynek do historji Niemiec pomiędzy rokiem 1848-ym i 1866-ym, oraz od roku 1873-go do najnowszych czasów.

✕ **Trychiny** pojawiły się w Saksonji. Rząd francuski wydelegował tamże dla zbadania epidemji znakomitego lekarza, prof. Brouardel'a.

✕ **Cztery butelki tokaju** z roku 1811-go otrzymał Kossuth w dzień 81-ej rocznicy urodzin. Dar ów nieoceniony pochodził od właściciela zakładu kąpielowego i wielkiej winiarni w Luscivna pana Donata Szakmary. Kossuth uraczywszy się wraz z rodziną jedną butelką nektaru, kazał trzy pozostałe opieczętować i zastrzegł aby je dopiero po 28-iu latach otworzono, t. j. w roku 1911-ym. To dopiero będzie specjał nad specjałami...

✕ **Daudet** pisze nową powieść, która w lutym r. p. ukaże się jednocześnie w Paryżu i w przekładzie niemieckim w Dreznie.

✕ **Passanante**, skazany na śmierć za zamach na życie króla Humberta i następnie przez tegoż ułaskawiony, zmarł w więzieniu na wyspie Elbie.

✕ **Manzotti**, twórca słynnego baletu „Excelsior“, pracuje nad nowem dziełem choreograficznem, zatytułowanem „Dante Alighieri“. Trudno zaiste wyobrazić sobie poważnego Danta z boską Beatryczą, wykonywających skomplikowane fandango.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym numerze wieczornym *Kurjera*, przez pomyłkę trzy pierwsze wiersze od góry w pierwszej szpalcie „feljetonu“ na drugiej stronnicy, zostały mylnie tu przeniesione z „Przeglądu politycznego“. Należało je pomieścić na tejże samej kolumnie tekstu od samej góry.

NEKROLOGJA.

† W dniu 1 b. m., przeżywszy lat 73, przeniósł się do wieczności opatrzony ŚŚ. Sakramentami, Michał **Tański**, jeszcze jeden z niewielu już pozostałych b. oficerów b. wojsk polskich, kawaler orderu Virtuti Militari i innych. Ś. p. Michał Tański, po wielu kolejach życia, które go na wyżynach społecznych stawiały, zmarł w ubóstwie. Zacność jego i użyteczność dla każdego, z kim w życiu, choćby stosunek znajomości go łączył, na smutną dolę ostatnich lat

jego, niejednemu łzę współczucia wycisnęły. Spełnił godnie swe posłannictwo na ziemi, — niech więc mu ta ziemia lekką będzie. Pogrzeb zwłok ś. p. Michała Tańskiego odbędzie się w kaplicy przy szpitalu św. Ducha na cmentarz powązkowski, w niedzielę, to jest w dniu 4 b. m., o godzinie **4-ej** po południu, na który pozostała żona krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. —3739—

† W dniu onegdajszym, 1 listopada, po długiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła Aniela **Giersz** (z kantonu Früburg w Szwajcarji). Stroskany mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, mające się odbyć w dniu 4-tym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **2-ej** po południu, z domu nr 20, przy ulicy Okopowej na cmentarz powązkowski. —3741—

† W kościele św. Jacka, po-dominikańskim, przy ulicy Freta, odbywać się będzie nabożeństwo żałobne za duszę braci i sióstr Różańca św. od św. Dominika, dnia 6-go listopada, to jest we wtorek o godzinie **7-ej** rano, na które to nabożeństwo zaprasza się członków tegoż zgromapzenia i wszystkich wiernych. —3726—

† Za duszę ś. p. Augusta **Kuhnke**, ucznia gimnazjum III, dnia 5 listopada, to jest w poniedziałek. o godzinie **9-tej** rano, w kościele (PP. Wizytek) Opieki św. Józefa, odbędzie się nabożeństwo załobne, na które rodzina zmarłego zaprasza. —3729—

† W trzynastą rocznicę zejścia z tego świata (połączoną z imieninami) ś. p. Karola hrabiego **Krasińskiego**, odprawi się wotywa żałobna w kościele św. Krzyża, przed wielkim ołtarzem, w przyszły poniedziałek, dnia 5 listopada, o godzinie **11-tej** przed południem. —3738—

† Za spokój duszy ś. p. Romana **Kugler**, odprawione będzie nabożeństwo żałobne, a następnie poświęcenie pomnika dnia 4 listopada, to jest w niedzielę, o godzinie **10-tej**, w kościele powązkowskim, na które pozostała matka i siostry zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3742—

† W dniu 5 listopada, w poniedziałek, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele na Powązkach, odbędzie się żałobna wotywa za duszę ś. p. Emeryka **Kozerskiego** i poświęcenie pomnika, na które pozostała wdowa i dzieci, krewnych, proyjaciół i znajomych zapraszają. —3745—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 2-go listopada.

W. Porta rozpoczyna system represji w Armenji. Narodowe pisma armeńskie zostały zawieszone.

Wiedeń 2-go listopada.

Z Belgradu donoszą o panującej tam radości z powodu, że zapisy na akcje tworzącego się w Serbji banku narodowego wypadły pomyślnie. Zażądano 14,000 akcyj więcej niż bank wydaje. Świadczy to o dobrobycie i zaufaniu.

Wiedeń 2-go listopada.

Hrabia Edmund Potocki, syn hr. Stanisława, przebywający w jednej z tutejszych prywatnych szkół wojskowych, dzisiaj usiłował z rewolweru odebrać sobie życie. Wszakże zranił się tylko w plecy. Umieszczono go w szpitalu.

Budapeszt 2-go listopada.

Dzisiejszy *Nemzet* zapowiada rychłe przybycie p. Giersa do Wiednia.

Berlin 2-go listopada.

W Frankfurcie ma być zaprowadzonym „mały stan oblężenia."

Berlin 2-go listopada.

Ajencja północna donosi, że władze pruskie aresztowały w Tczewie (Dirschau) młodego człowieka, rosjanina, który się mieni aktorem Piotrowskim i przy badaniu zeznał, iż żywił zamiar zamordowania ks. Bismarka. Przy aresztowanym znaleziono szprycę z morfiną.

Berlin 3-go listopada.

Sławna suberetka teatru Wallnera, Ernestyna Wegener, zwana „północnoniemiecką Gallmayer", zmarła dziś w Wiesbadenie.

Berlin 2-go listopada.

Urzędownie ogłoszono ustanie zarazy na bydło rogate w cesarstwie niemieckiem. — Komisja niemiecka do zbadania cholery wybrała za miejsce do swych spostrzeżeń Kalkuttę.

Paryż 2-go listopada.

Minister Challemel Lacour podał się do dymisji.

Paryż 2-go listopada.

Zajęcie Kuanghien i atak na Sontay zapowiadane są na chwilę najbliższą. Tutejsze poselstwo chińskie publikuje w dziennikach oświadczenie, iż wbrew depeszy odczytanej w środę przez pana Ferry w izbie deputowanych, rząd chiński nigdy nie wyparł się akcji dyplomatycznej, prowadzonej przez markiza Tsenga. Tenże oświadczył w rozmowie z redaktorem *Gaulois*, że wojna jest możliwą, prawie pewną. Francja prowadzi ją bez wypowiedzenia. Trzydzieści tysięcy żołnierzy chińskich zgromadzonych jest w Tonkinie. Jenerał Bouet opowiada, iż chińską artylerją forteczną dowodzą oficerowie niemieccy.

Charków 2-go listopada.

Dziś przejeżdżał tędy z Krymu do Petersburga W. Ks. Konstanty.

Charków 2-go listopada.

Ministerstwo dóbr państwa popiera pieniężnemi zasiłkami doświadczenia ze szczepieniem owcom wakcyny.

Odesa 2-go listopada.

Żelazo, dostarczone przez fabrykę briańską do budowy pancerników, okazało się nieprzydatnem, w skutek czego roboty uległy przerwie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2 go listopada, g. 7 m. 55 **wieczór.**

Nieco lepiej w ogóle usposobioną była giełda berlińska dzisiejsza. Ruch cokolwiek większy panował prawie na wszystkich polach, doprowadzając do niewielkich wprawdzie podwyżek kursowych. Z ożywienia tego nie korzystały wartości spekulacyjne i bankowe, które w zaniedbaniu pozostawały. Akcje kredytowe zyskały 2 marki na kursie i notowane są 478. Wartości kolejowe austrjackie dobrze się trzymały, również wartości górnicze. Rynek wartości obcych dosyć przyjaznem cieszył się usposobieniem. Pomiędzy nimi i rosyjskie się cokolwiek w kursie podniosły. Ruble również o 25 fenigów się podniosły — i nieco przyjaźniej były traktowane.

Berlin 2 go listopada, godzina 5 min. 40.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197 80
Weksle na Warszawę	197 35
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 80
Bilety banku ros. na dostawę	197 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55 40
Akcje kredytowe.	478 —
Listy zastawne serja I-sza.	61.30
Weksle na Londyn krót.	20.35
„ „ długot.	20.25
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	146 25
Żyto w kwietniu—maju	152.55

Petersburg 2 go listopada g. 7 m. 30 wiecz.
notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}$ $^{7}/_{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	209.
Półimperjały	8.42.

Drobną pociechę przyniosły powyższe telegramy giełdowe. W Berlinie widzimy pewne polepszenie się stanu rzeczy, a i z Petersburga nadesłano wiadomości o lepszych o drobnostkę notowaniach rubli. O ile poprawa ta będzie początkiem postępu w kierunku przeciwnym dotychczasowemu, a nie chwilowym tylko rezultatem przyczyn miejscowych i momentalnie działających — przewidzieć trudno. W każdym razie podwyżka ta nie powinnaby jeszcze spowodować obniżki kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej. Z tem należałoby poczekać do zrównania się kursów warszawskich z notowaniami berlińskiemi, gdyż kurs ten 197.50 marek za 100 rubli na dostawę końcomiesięczną jest równoważny z kursem $50.62^{1}/_{2}$ rubli za 100 marek bez kosztów tranzakcyj. Kursa z dnia 31-go października i 1-go listopada były: 197.40, 197.25, 476, 146.50, 152.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 31-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—153, średnia 128—140, ordynaryjna 105—123.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 99—103, ordynaryjne 95—97.

Jęczmień wyborowy 104—109, średni 95—97, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—95, średni 82—88, ordynaryjny 75—80.

Gryka —.—. **Groch** 109—130. **Kasza jaglana** wyborowa —.—, średnia —.—, ordynaryjna —.—.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Z nadejściem zimniejszej pory wszystkie artykuły żywności cokolwiek podnoszą się w cenie oprócz ryb, które z powodu większej łatwości przechowywania tanieją trochę.

Mięso wołowe, przy ciągle jednakowo obfitych dowozach bydła na targ warszawski, pozostaje w jednej cenie. Polędwicę płacić trzeba $22^{1}/_{2}$ do 23 kop. za funt; pieczeń zrazowa i krzyżówka 15 do $16^{1}/_{2}$ kop., stosownie do wielkości t. z. „dokładki" w kościach, których ilość zmniejsza cenę mięsa. Mięso na rosół 14 kop. Cztery nogi wołowe 70 kop.; ćwierć flaków — wiązka — 25 kop.

Cielęcina droższa. W ćwierci 20 kop. za funt. Z bunatów $16^{1}/_{2}$ kop.; górka, mostek i inne części po 15 kop. Móżdżek 15 — 20 kop., 4 nóżki cielęce 16 — 20 kop.

Baranina ciągle jednakowo tania. Części wyborowe 14 kop., pozostałe 12 kop, za funt.

Wieprzowina od szynki $16^{1}/_{2}$ kop., boczek $16^{1}/_{2}$. Schab 18 — 20 kop., inne części 15 kop. Prosię małe 60 kop., większe 1. rs. Szynka wędzona surowa 30, gotowana 50 kop. Kiełbasa surowa w sklepach u wędliniarzy 27 kop. za funt. Słonina świeża 22 kop., starsza 24 kop. za funt. Sadło 22 kop.

Drób' dosyć drogi. Kurczęta od 30 kop. za sztukę, kury stare 60 do 80 kop. Kaczki żywe do karmienia 80 kop. para, bite tłuste 75 kop. sztuka. Gęsi chude do karmienia żywe 1 rs. 20 kop. para, bite wypasione 1 rs. do 1 rs. 80 kop. sztuka. Indyczki od 1 rs. do 1 rs. 80 kop. sztuka, indory od 1 rs. do 2 rs. 30 kop. Pulardy bite, piękne 60 kopiejek sztuka.

Zwierzyna bez zmiany. Sarna 24 rs. Zając od 1 rs. do 1 rs. 80 kop., kuropatwy 1 rs. 20 kop. para, kwiczoły 60 kop. para, kaczki dzikie 1 rs. 80 kop. para, cyranki 1 rs. 20 kop. para, Cietrzewie po 1 rs. sztuka.

Ryby żywe: karpie, karasie i małe szczupaki po 30 kop. za funt. Śnięte szczupaki duże 25 kop., sandacze, leszcze i liny 20 kop.

Śledzie zwyczajne $2^{1}/_{2}$ kop., uliki 5 do $7^{1}/_{2}$ kop. sztuka.

Minogi 3 kop. sztuka.

Kawior 3 rs. za funt.

Nabiał droższy. Śmietana od 35 do 45 kop. kwarta, śmietanka 25 kop. kop. kwarta i wyżej aż do 60 kop. za kremową. Mleko świeże 10 kop., zbierane 6 kop. kwarta.

Serek mały 25 kop., twarożek 12 kop.

Masło u kolonistów $37^{1}/_{2}$ do 50 kop za funt.

Jaj kopa 1 rs. 40 kop.

Jarzyny i ogrodowizny dosyć drogie w chwili robienia zapasów zimowych. Ziemniaki od rs. 2 kop. 80 do 3 rs. 50 kop. za korzec. Kupić wprawdzie można i taniej ale gatunki niezbyt dobre, nie smaczne i do przechowania się nie nadające. Kapusty duży dowóz. Za kopę, stosownie do wielkości główek i ich ścisłości od 80 kop. do 3 rs. płacą. Kapusty włoskiej kopa 1 rs 50 kop. Brukwi korzec 1 rs. 80 kop., marchew 1 rs. 50 kop., buraki ćwikłowe rs. 2. Pietruszki duża wiązka 10 kop., selerów kopa rs. 1 kop. 20 porów 60 kop.

Grzybów suszonych 60 kop. funt.

Owoce ciągle bardzo tanie i w wielkiej obfitości. Ceny bez zmiany.

J. Wł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 22 Октября (3 Ноября) 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.